Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 294 (2737) Warszawa, Poniedziałek 26 Października 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Redakcja i Admin. Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W dzisiejszym numerze:

Budowa Domu Ludowego.

Zebranie inteligencji.

W dniu wczorajszym w sali Towarzystwa Hygienicznego przy ul. Karowej odbyło się zebranie inteligencji, zwołane przez Stowarzyszenie „Dom Ludowy".

Liczne przybycie przedstawicieli nauki i sztuki, było dowodem, że sprawa zbliżenia inteligencji z klasą robotniczą na polu kultury jest sprawą niezwykle doniosłą i aktualną.

Zebranie zagaił wi mieniu Stowarzyszenia tow. poseł *Daszyński*, witany owacyjnie przez zgromadzonych. „Wezwaliśmy tutaj — mówił tow. Daszyński — myśl polską i sztukę polską by zetknęły się z polską pracą". Dom Ludowy będzie polem, na którem będą one współpracować.

Do prezydjum powołano ob. Artura Śliwińskiego, jako przewodniczącego, oraz posła Thugutta i tow. Daniłowskiego.

Tow. poseł *Jaworowski* w imieniu Stowarzyszenia „Dom Ludowy" zdał sprawę z dotychczasowej działalności. Mówca wskazał na palącą potrzebę „Domu Ludowego", głęboko odczuwaną przez robotników warszawskich, którzy też wielkie ponoszą ofiary na rzecz budowy Domu Ludowego. Dość powiedzieć, że nierzadkie są deklaracje robotników, którzy zarabiając 70 zł. miesięcznie 5 zł. miesięcznie płacą na „Dom Ludowy". Kupiony został plac na ul. Ogrodowej, wynoszący 6.000 łokci. Obecnie czynione są starania o pożyczkę budowlaną i o subwencję z Rady Miejskiej. Jeszcze tej jesieni założony będzie kamień węgielny pod wielki gmach, w którym mieścić się bądą: wielka sala dla koncertów i widowisk, gospoda robotnicza, Księgarnia Robotnicza, wypożyczalnia książek, sklepy kooperatyw robotniczych, kinematograf pouczający, sala gimnastyczna, połączona z łazienkami i basenem pływackim, sala odczytowa, sala klubowa i lokale dla różnych stowarzyszeń: zawodowych, kulturalno - oświatowych, sportowych i t. d. Dach projektowany jest tak by wykorzystać go można było jako boisko sportowe.

W dyskusji zabierało głos cały szereg mówców.

Prof. Kazuro, znany kierownik i twórca chórów, mówił o konieczności stworzenia Filharmonji Ludowej, w której każdy artysta mógłby dać swoją twórczość dla mas pracujących.

Prof. Raabe podkreślał potrzbę ścisłej współpracy zrzeszeń robotniczych ze zrzeszeniami inteligencji.

Tow. *Szpotański* podnosił doniosłość pracy na polu kulturalno - oświatowym, tak potrzebnej dla całej demokratycznej Polski. Dom Ludowy musi mieć swój jasno określony charakter społeczny i kulturalny, a do tego konieczną jest odpowiednia atmosfera uczuciowa.

Prócz tych mówców głos zabierali: J. N. Miller, Leon Rygier, Radlińska, Berent, Elektorowicz, tow. Daniłowski, prof. Michałowicz, Dębski i Romuald Minkiewicz.

Zebranie zakończył krótkim przemówieniem p. Artur Śliwiński, wyrażając nadzieję, że Dom Ludowy stanie się kuźnicą wielkich myśli, bez których życie ludzkie jest puste i bezpłodne.

Zebrani przyjęli jednomyślnie obszerną rezolucję, którą w całości podamy w numerze jutrzejszym.

Sejm nauczycielski o ustroju szkolnictwa w Polsce a projekt ministra oświaty p. St. Grabskiege.*)

III.

Punktem wyjścia w naprawie szkolnictwa ma być, zdaniem p. ministra, „przedewszystkiem reforma szkoły średniej, ponieważ dla przyszłości Polski jedną z najważniejszych spraw jest zmiana typu duchowego naszej inteligencji". Stanowisko to wydaje się niezupełnie trafne, ponieważ każdą budowę zaczyna się od fundamentów, od podstaw, a nie od średnich pięter. Tym fundamentem jest 7-letnia szkoła powszechna, w której wychowuje się cały naród. Tu kształci się i wyrabia przyszły typ człowieka i do pracy, dokonanej w szkole powszechnej nawiązywać powinna szkoła średnia, która w dalszym ciągu kształci przyszłego obywatela, zdolnego do pracy produktywnej, bądź to na polu kultury materjalnej, bądź też duchowej. A więc reformę szkolnictwa rozpocząć należy od szkoły powszechnej.

Gimnazjum obecne wymaga niezawodnie gruntownej naprawy, której jednakże dokonać będzie można i w nowo zorganizowanych 5-letnich gimnazjach, do których młodzież będzie miała wstęp po ukończeniu VII klasy szkoły powszechnej. Jaki cel ma tworzenie t. zw. 3-klasowego liceum niższego, skoro program tej szkoły ma być identyczny z programem trzech ostatnich klas szkoły powszechnej? Nie przypuszczamy, aby ten ustrój miał na celu utrzymanie podziału dzieci w wieku od 10 do 13 i 14 lat życia i zapewne system taki nie przyczyni się do „powiązania najściślejszego warstwy inteligencji z warstwami włościańską, rzemieślniczą i kupiecką, na wzór państw zachodnich", co słusznie leży w intencji p. ministra.

Twierdzenie, jakoby zreformowane 6-klasowe liceum przyczyniło się do zmiany typu duchowego i wytwarzało pewien określony typ umysłowy, jest tylko częściowo słuszne. Na wytworzenie typu duchowego i wogóle człowieka składa się bardzo wiele czynników, przedewszystkiem zaś działają tu stosunki polityczne w państwie i warunki społeczno - gospodarcze. Szkoła jest tylko jednym z tych czynników i bodaj nie najważniejszym, a zresztą sama szkoła jest również wytworem czynników i sił społecznych, gospodarczych i politycznych. Skoro w państwie naszem rozwiną się wysoko pewne gałęzie gospodarki społecznej, skoro na polu przemysłu, handlu, górnictwa i t. d. ujawni się zapotrzebowanie sił, wówczas życie samo wytworzy pożądany typ duchowy inteligencji, a napływ młodzieży do odpowiednich szkół zawodowych będzie coraz silniejszy. Szkoła zaś ogólno - kształcąca, zarówno powszechna, jak i średnia, gruntownie zreformowana będzie jednym z ważnych czynników, rozwijających zalety i zdolności, potrzebne w różnych zawodach.

W stwarzaniu typu nowoczesnego człowieka współdziałać muszą wszystkie stopnie szkoły, nietylko „liceum", ale i szkoła powszechna i gimnazjum i zawodowa i wyższa. Wszystkie te szkoły powinny być przesiąknięte duchem demokracji, solidarności i kooperacji, powinny mieć program naukowy, uwzględniający środowisko i współczesność i stosować metody pracy, budzące u dzieci i młodzieży ducha inicjatywy, pomysłowość i produktywność. Związanie t. zw. inteligencji z innemi warstwami będzie możliwe przez podniesienie kulturalne mas, bo „demokracja to mniej władza ludu, a więcej wzniesienie się ludu na wyższy poziom", — a więc przez dobrze zorganizowane szkolnictwo powszechne i oświatę pozaszkolną (uniwersytety robotnicze i włościańskie), przez uprzystępnienie wszystkim dzieciom szkoły, która odpowiada ich zdolnościom. Sądzimy zresztą, że szeregi inteligencji polskiej zasilać będzie nietylko liceum czy gimnazjum, ale i szkoła zawodowa średnia, a także dobrze zorganizowane instytucje oświaty pozaszkolnej.

Duch demokracji i kooperacji powinien również ożywiać ministerjum W. R. i O. P., jak to było w zaraniu odrodzonej Rzeczypospolitej. Należałoby dążyć do „najściślejszego powiązania" ministerjum oświaty z warstwami nauczycielstwa. Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa powinien być wynikiem gruntownych, wspólnych obrad przedstawicieli rządu i organizacji nauczycielskich, wybitnych znawców spraw edukacyjnych i poszczególnych rodzajów szkół. W ten sposób powstają w dzisiejszej epoce ustawy szkolne w państwach demokratycznych we Francji, Austrji, Belgji, w Niemczech. I u nas dzienniki doniosły przed kilku miesiącami o utworzeniu w łonie ministerjum oświaty „Komisji ustroju szkolnictwa", ale o jej pracach i rezultatach dotychczas społeczeństwo nie zostało powiadomione. Wogóle nie wiadomo, czy ta Komisja istnieje, a w każdym razie brak w niej reprezentantów nauczycielstwa, t. j. grupy pracowników, liczącej około 100 tysięcy ludzi, bezpośrednio zainteresowanych sprawami edukacji i jej ustroju.

Idee demokracji, solidarności i kooperacij, ideę łączności pomiędzy poszczególnemi warstwami pracowników w państwie polskiem budzić powinni nauczyciele na wszystkich stopniach edukacji. Ustawa o ustroju szkolnictwa stanowić będzie tylko ramy, które wypełnić trzeba żywą i bogatą treścią. Uczyni to nauczyciel, który zdobędzie gruntowne wykształcenie naukowe, przedewszystkiem wiedzę socjologiczną i pedagogiczną. Dlatego też nader szczęśliwe jest zamierzenie p. Ministra w sprawie gruntownej reformy studjów nauczycielskich. Celem „uniknięcia szablonu w przygotowaniu nauczycieli szkół powszechnych przez seminarja, a zarazem aby ułatwić zdobycie przygotowania pedagogicznego tym, którzy dorastając, znajdą w sobie zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego", mają być zorganizowane dwuletnie gimnazja pedagogiczne.

Reforma ta jest bardzo na czasie, albowiem seminarja naucz. w obecnej swej organizacji są już dziś przeżytkiem, są one wytworem minionej epoki kulturalnej, kiedy to chodziło o przygotowanie nauczycieli „ludowych", a nie nauczycieli szkół powszechnych, a przytem seminarja te są zbyt kosztowne. Projektowane 3-kl. liceum niższe będzie zbyteczne, jeśli w szkołach powszechnych uczyć będą nauczyciele wykształceni w dobrze zorganizowanych i wysoko postawionych Studjach Pedagogicznych, conajmniej dwuletnich. Wstęp na te studja powinni mieć uczniowie nie po skończeniu 6-kl. liceum, jak to jest w projekcie p. Ministra, ale dopiero po skończeniu pełnego gimnazjum, jak to uchwalił Sejm Nauczycielski. Oczywista, że i reforma studjów nauczycieli szkół średnich ogólno-kształcących i zawodowych, a przedewszystkiem gruntowne wykształcenie zawodowe w dobrze zorganizowanem uniwersyteckiem Studjum Pedagogicznem, na czele którego stać powinni wybitni pedagogowie, jest koniecznością.

Stoimy w przededniu doniosłych dla Państwa i społeczeństwa postanowień w dziedzinie polityki szkolnej. Obowiązkiem każdego obywatela światłego jest zapoznać się ze sprawą dla każdego narodu najdroższą, bo sprawą wychowania dzieci i przyszłych obywateli. Skoro szerokie sfery pracujące poznają dokładnie ten doniosły problem w życiu kulturalnem społeczeństwa, powinny wszelkiemi siłami przyczynić się do uchwalenia takiej ustawy o ustroju szkolnictwa, któraby umożliwiła trwały rozwój edukacji narodowej, któraby w szkole polskiej wszystkich stopni stworzyła jak najlepsze warunki wychowania obywatela szlachetnego i zdolnego do pracy produkcyjnej dla dobra ogółu.

Dr. Henryk Rowid.

*) Pierwsza część artykułu wydrukowana była w numerze z 19 b. m.

Do krytycznego oświetlenia projektu szkolnego p. Stan. Grabskiego wrócimy niezadługo. (Przyp. Red.).

—::o::—

Konwencja waszyngtońska w parlamencie belgijskim

Rząd belgijski przedłożył parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej ratyfikacji konwencję waszyngtońską o 8-godz. dniu pracy. Projekt ten zaleca ratyfikację **bez zastrzeżeń**, t. zn. bez uzależnienia od tego, czy i w jakiej formie inne kraje ratyfikują.

W uzasadnieniu ustawy, podpisanej przez tow. Vanderveldego i min. pr. tow. Wautersa, wywodzi się, że dotychczas pięć państw ratyfikowało bez zastrzeżeń konwencję, mianowicie Bułgarja, Grecja, Indje, Rumunja i Czechosłowacja. Austrja i Włochy ratyfikowały warunkowo. Francuska Izba Deputowanych ratyfikowała konwencję jednomyślnie, pod jednym atoli warunkiem, że Niemcy również zatwierdzą.

Dalej projekt ustawy uzasadnia, dlaczego Belgja idzie o krok dalej, niż Francja. Przedewszystkiem ratyfikacja nie zmienia **faktycznego** stanu rzeczy, albowiem 8-godz. dzień pracy obowiązuje ustawowo w Belgji. Ratyfikacja oznacza najwyżej zobowiązanie się na dalszych 5 lat, ale to nie odgrywa roli, gdyż olbrzymia większość narodu belgijskiego jest bezwarunkowo za utrzymaniem 8-godz. dnia pracy. Należy oczekiwać, że po ostatecznem zapewnieniu ustawy organizacje robotnicze chętniej pogodzą się z wyjątkami, przewidzianymi w ustawie, niż dotychczas.

Następnie czytamy: „Ale o wiele donioślejsza jest ratyfikacja belgijska z międzynarodowego punktu widzenia. Przykład, z jakim występuje taki kraj przemysłowy jak Belgja, stwierdzająca swą wolę zaspokojenia jednomyślnego żądania mas robotniczych całego świata, wywrze zagranicą największe i najdodatniejsze wrażenie. Ci, którzy we wszystkich krajach walczą o tę wielką reformę znajdą dla siebie w postępowaniu Belgji nowy i silny argument.

Belgja wysunie się przez to na czoło państw demokratycznych, autorytet jej wzrośnie i znowu Belgja zaświadczy swą wolę niezłomnego służenia sprawie postępu społecznego".

Przyznać trzeba, że rzadko rządowy projekt ustawy takim przemawia językiem. Przedsiębiorcy czynią rozpaczliwe wysiłki, by nie dopuścić do ratyfikacji, ale to się im nie uda. Ratyfikacja odbędzie się na początku nowej sesji parlamentu.

W sprawie gospodarki w monopolu solnym

WNIOSEK

posła d-ra Zygmunta Marka i tow. ze Z. P. P. S. w sprawie naruszenia przez Min. Przemysłu i Handlu praw Skarbu Państwa, wynikających z monopolu solnego, i wyrządzenia interesom Skarbu wielkich szkód materjalnych.

Wnosimy: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Wzywa się Rząd do cofnięcia udzielonego Towarzystwu „Solway" w dniu 22 lutego 1922 r. zezwolenia na eksploatację złóż soli w powiecie podgórskim pod Krakowem, jako sprzecznego z zasadą monopolu państwowego eksploatacji soli

2) Wzywa się Rząd, ażeby wstrzymał bezzwłocznie pobieranie od tegoż T-wa Solvay solanki w ilości 1 miljona hektolitrów rocznie przez żupę solną w Wieliczce i w tym celu wydał natychmiastowe polecenia zarządowi żupy w Wieliczce.

3) Wzywa się Rząd, ażeby przedłożył wszelkie umowy, zawarte z Tow. Solvay w przedmiocie odstąpienia mu uprawnień monopolu państwowego, jak również złożył dokładne sprawozdanie przy udzieleniu wszelkich aktów i dokumentów które doprowadziły do wydania na rzecz Tow. Solvey koncesji, o której mowa w ustępie pierwszym niniejszego wniosku.

4) Wybiera się Komisję z pośród członków Sejmu z 7-iu posłów, która ma w przeciągu 14 dni złożyć sprawozdanie Sejmowi w tej sprawie, jak również przedstawić wnioski, celem zabezpieczenia praw skarbu państwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

* * *

W obszernem uzasadnieniu wykazane jest, iż Rząd polski (a raczej Min. Przemysłu i Handlu) zrobił to, do czego nie chciał dopuścić nawet rząd austrjacki, a mianowicie — pozwolił Tow. „Solvay" na samodzielną eksploatację soli — i to z wszelkiemi udogodnieniami — na terenach tego Tow. w pow. podgórskim. Rząd pozwolił na prywatną produkcję soli pod bokiem państwowej kopalni w Wieliczce, załamując w ten sposób monopol państwowy i wyrządzając niesłychane krzywdy skarbowi.

Dalej wniosek opisuje rabunkową gospodarkę Tow. „Solvay", odbywającą się bez żadnej kontroli władz górniczych, wyłącznie w imię prywatnego interesu tego Towarzystwa. Następnie charakteryzuje niesłychaną umowę, zawartą z Tow. „Solvay", w myśl której kopalnia państwowa w Wieliczce nie będzie dostarczać solanki fabryce „Solvay", jak było dotychczas, co stanowi stratę około 70.000 zł. miesięcznie dla Rządu, a przeciwnie, „Solvay" ze swojej prywatnej kopalni ma dostarczać około 1 miljona hektolitrów rocznie solanki Wieliczce w celu wydobycia z niej soli w warzelniach państwowych.

Wielkie zaś zapasy okruchów soli kamiennej i t. zw. błota solnego będą leżeć w podziemiach nieużytkowane, jak również nieużytkowane będzie całe urządzenie kopalni w Wieliczce dla wytwarzania solanki. Szkody z tego powodu są nieobliczalne i w tej chwili nawet nie dadzą się w przybliżeniu ustalić.

Pod względem formalnym wnioskodawca prosi o odesłanie powyższego wniosku do Komisji handlowo-przemysłowej i Komisji ochrony pracy, ze względu na to, iż posunięcia Min. Przem. i Handlu, w związku z gospodarką w monopolu solnym, muszą pociągnąć za sobą również znaczną redukcję robotników w Wieliczce i przyczynić się do wzrostu bezrobocia.

———::o::———

Z Rosji sowieckiej

KRWAWE WYPADKI NA ULICACH KIJOWA.

Główne ulice Kijowa były widownią krwawych wypadków, które wywołał awanturnik, pijany dowódca kijowskiego kawaleryjskiego pułku.

Wojskowy ten dygnitarz po jakiejś libacji pułkowej powracał o godzinie 4-tej popołudniu do domu. Na zbiegu ulic Kreszczatik i Wielkiej Wasilkowskiej dobył nagle rewolweru i straszył przechodzące kobiety że je powystrzela.

Powstała ogromna panika. Przechodnie pouciekali z chodników na jezdnię, tworząc zbitą masę. Pijanica, rozbawiony takim widokiem, jeszcze bardziej się podniecił. Wówczas przystąpił do niego 17-letni chłopiec i oświadczywszy mu że jest komsomolcem — protestuje przeciwko takiemu zachowaniu się. W odpowiedzi pijany pułkownik sowiecki wystrzałem w głowę położył komsomolca trupem, poczem zaczął strzelać w gromadę ludzi. Padło znowu kilka osób. Zaalarmowana milicja z niewiadomych przyczyn zwlekała z interwencją. Dopiero, gdy awanturnik postrzelił milicjanta, otwarto w jego stronę ogień karabinowy.

Od zabłąkanych kul na dłuższej przestrzeni padali niewinni przechodnie. Gonitwa za uciekającym zbrodniarzem, który odstrzeliwał się milicji — trwała około 15 minut, aż został on celnym strzałem zabity. Ogólna liczba poranionych i zabitych wynosi 28 osób, w tem 9 zabitych. W związku z całym zajściem zawieszony został w czynnościach komendant milicji kijowskiej, za dopuszczenie do tak obfitego rozlewu krwi i niedołężną interwencję służby bezpieczeństwa.

ZDEMASKOWANIE CUDOTWÓRCÓW PRAWOSŁAWNYCH NA PODOLU.

W sądzie w Kamieńcu Podolskim rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko 11 popom, 2 diakonom i 3 chłopom o oszukiwanie włościan okolicznych wsi na Podolu na tle religijnym. Miejscowi popi we wsi Omłonówka puścili w kurs plotkę o ukazaniu się w studni „Bogarodzicy" i pokazywali ją za drogie pieniądze otumanionym chłopom, którzy z dalekich nawet stron zaczynali ściągać do „świętego miejsca". Proceder tego oszustwa trwał blizko 2 lata. Władze wdrożyły śledztwo, które wykryło, że popi ułożyli z fosforytów bałwana na dnie studni i blaski fosforyzujące podawali za cudowne światełka Matki Boskiej.

Wystawiona ze składek chłopskich kaplica przy studni **została spalona a cały skarbiec skonfiskowany.** Oskarżonym grozi kara do 10 lat więzienia.

PRZYJAZD POLSKICH DZIENNIKARZY DO SOWIETÓW.

Według doniesień prasy sowieckiej oczekiwany ejst przyjazd dziennikarzy polskich do Petersburga w pierwszych dniach listopada b. r.

MIASTO ERYWAŃ POD WODĄ.

Z Moskwy donoszą, iż wskutek oberwania się chmury na Kaukazie wezbrały niespodziewanie górskie rzeki. Szereg miasteczek i wsi zostało zalanych wodą. Najbardziej ucierpiało miasto Erywań, gdzie woda dochodziła do pierwszego piętra. Podczas wylewu rozgrywały się tragiczne sceny, szczególnie przy zalaniu miejskiego szpitala, gdzie zginęło kilkadziesiąt osób chorych, których nie zdążyła służba szpitalna przenieść z parterowych sal na górę. Według depesz z Erywania zostały zniszczone główne składy komisarjatu zdrowia Armenji.

PODATEK WOJSKOWY W SOWIETACH.

Związkowy Sownarkom (Rada Komisarzy ludowych) w Moskwie zatwierdził projekt wprowadzenia nowego podatku pod nazwą „podatku wojskowego". Podatek ten płacić będą wszyscy obywatele sowieccy, przeznaczeni do służby tyłowej w czerwonej armji, podczas służby pokojowej. Uchwalenie tego podatku stoi w związku z ustawą o powszechnej służbie wojskowej w Zw. S. S. R. — w której zastrzeżono, że tylko „element pracujący" może służyć z bronią w ręku, podczas gdy „niepracujący" będą użyci na tyłach do służb pomocniczych. Obecnie „niepracujący" ten element, jak inteligencja, kupcy, rzemieślnicy pracujący indywidualnie został obłożony wysokim podatkiem. Za obywateli nie mających własnych dochodów płacić będą „wojskowy" podatek ich rodzice lub opiekunowie utrzymujący ich. Dochód z tego podatku przenaczony został na ubezpieczenie inwalidów z wojny domowej.

OGRABIENIE SOWIECKIEGO POETY DEMIANA BIEDNEGO.

Charakterystyczny wypadek opisuje moskiewska prasa, jaki wydarzył się onegdaj w Moskwie najgłośniejszemu poecie (satyrykowi) obecnej doby w Sowietach Demianowi Biednemu. Oto, podczas bytności Demiana w jednym z magazynów nieznany sprawca ukradł mu podręczną tekę, gdzie były pieniądze i rękopisy. Tego samego jeszcze dnia złodziej zawiadomił Biednego, że biorąc jego tekę nie miał zamiaru okradać poety proletarjatu, przyczem obiecał teczkę oddać. Istotnie na drugi dzień D. Biedny otrzymał w wymienionym sklepie swoją tekę, jednak bez pieniędzy i jednego z rękopisów. Po pewnym czasie ten sam złodziej znów zwrócił się do Biednego zawiadamiając go, że rękopis mu się podobał i że „zarobił" nowe pieniądze, przeto postara się w najbliższym czasie skradzioną sumę poecie zwrócić. Rozpisując się o tem, prasa sowiecka podkreśla że poezja proletarjacka musi uszlachetniać (!) każdego, kto się z jej duchem pojedna...

KONKURS NA PIEŚŃ KOMUNISTYCZNĄ O „BIAŁYM TERORZE".

„Centralny Komitet Międzynarodowej organizacji pomocy ofiarom rewolucji" (Mopr) ogłosił po zabójstwie Bagińskiego i Wieczorkiewicza konkurs na napisanie pieśni komunistycznej, w której, przy podkreśleniu międzynarodowej walki z komunizmem najsilniej miał być uwypuklony „biały teror w Polsce". Na konkurs ten nadesłano 94 utwory z różnych państw, jednak żadna pieśń nie została nagrodzona. Jedynie wyróżniono pieśń „Słuchajcie ściany". Pieśń ta po wprowadzeniu pewnych zmian zostanie rozrzucona po Europie we wszystkich językach.

———::o::———

Michał Turski

W „Robotniku" umieściliśmy w swoim czasie krótkie wspomnienie o zmarłym tow. Michale Turskim. Obecnie otrzymaliśmy następujące szczegóły o zmarłym od jednego z jego przyjaciół.

Kacper Michał Turski, zmarły w Nicei w lipcu r. b., należał do najsympatyczniejszych przedstawicieli dawnego pokolenia działaczy politycznych na emigracji. Urodzony w roku 1851 na Ukrainie, syn bogatych ziemian, jako uczeń gimnazjum w Odesie zostaje aresztowany przez władze rosyjskie za udział w kołach uczniowskich. Po roku więzienia udało mu się zbiedz do Konstantynopola. Następnie z Turcji udał się do Francji, gdzie jako ochotnik bierze udział w wojnie francusko - pruskiej. Ulubiony uczeń i wyznawca Blanquiego wstępuje w szeregi komunardów i pod komendą generała Dąbrowskiego walczy przeciw wersalczykom. Uszedłszy do Szwajcarji wydaje wraz z Tkaczewem pismo w języku rosyjskim „Nabat", następnie wraz z Blanquim pismo „Ni Dieu ni maitre" (Ani Bogu ani Panu). Jednocześnie służy radą i pomocą Polakom i Rosjanom, konspirującym przeciw caratowi. W r. 1881 nad trumną Blanqui'ego wygłasza wielką mowę, w której ruchowi polskiemu wskazuje jako cel walkę z caratem, będącym uosobieniem niewoli i wstecznictwa. Mieszkając stale w Szwajcarji, następnie we Włoszech i w Anglji, utrzymywał osobiste stosunki z wybitniejszymi działaczami Włoch, Szwajcarji, Anglji i z emigracją polską i rosyjską. Gdy z mgławic ogólnych programów zaczynają wyłaniać się konkretne hasła, Turski głosi, że kluczem wolności europejskiej jest oswobodzenie Polski. Ten pogląd ochładza jego zażyłe dotychczas stosunki z działaczami rosyjskimi. Następnie, w Londynie, po r. 1900, zbliża się do zagranicznej organizacji PPS., którą stale odtąd darzy uznaniem i współpracą. Blankista, pełen lekceważenia i pogardy dla „esdeckich ugodowców", i w r. 1905 i w chwili wybuchu wojny pomagał czynnemu ruchowi niepodległościowemu. Po wojnie, w 1922 r., broniąc honoru Polski szkalowanej przez propagandę bolszewicką, wydawał w Nicei „Les nouvelles polonaises".

Wacław Sieroszewski w dedykacji książki ofiarowanej Turskiemu, najlepsze mu złożył uznanie, pisząc „Naszemu nauczycielowi wiecznie młodemu..." Turski, będąc w ruchu wolnościowym łącznikiem między staremi a nowemi laty, istotnie był dla wszystkich młodszych i cokolwiek innych, nauczycielem entuzjazmu i gorącego serca. Wiarą w lepszą przyszłość, wspomnieniami z terenu międzynarodowego ruchu wolnościowego, oddaniem sprawie zawsze w najcięższych okresach ożywiał innych i dawał przykład niezłomności i cierpliwego znoszenia tułactwa, które mu przez całe życie ciążyło.

Cześć Jego pamięci!

———::o::———

PAWEŁ WÓJCIKOWSKI

Listy z podróży.

(Dokończenie).

WIERTACZE Z BORYSŁAWIA W PATAGONJI.

Jak to już donosiłem w listach swoich do „Robotnika" podróż nasza z Borysławia do Comodoro trwała z górą miesiąc; wyjechaliśmy bowiem z Borysławia 25 czerwca, a przybyliśmy na miejsce 9 sierpnia.

Zanim przystąpię do opisu Comodoro i stosunków panujących w tutejszym przemyśle, muszę skreślić obraz naszego lądowania w porcie Comodoro.

Skoro 9 sierpnia, wieczorem, okręt „12 octobre" stanął na kotwicy w zatoce i spuszczono zeń schodki, podjechał do okrętu holownik, wiozący za sobą łódź, która wyglądała jak beczka, wlokąca się na linie za holownikiem. Łódź ta wewnątrz i zewnątrz cała była uwalana ropą. Po ulokowaniu w niej naszych pakunków zeszliśmy po schodkach do łodzi.

Fale gwałtownie uderzały w boki łodzi, to też kołysała się ona ustawicznie we wszystkich kierunkach, tak silnie, że wielu podróżnych zapomniało o Comodoro i pojechało „do Rygi", zanim jeszcze łódź ruszyła z miejsca. Gdy wszyscy podróżni znaleźli się w łodzi, przykryto nas brudną płachtą i wtedy dopiero zaczęło się kołysanie na dobre, a równocześnie choroba morska nawiedziła kilkadziesiąt osób. Po upływie godziny dobiliśmy do molo, gdzie po parę osób wsadzano do pudła i za pomocą elewatora, którym zwykle podnosi się towary, wyciągano nas z łodzi na górę. Przeklęte molo budują tutaj już lat dziesięć. Dopiero zdołano zmontować jego szkielet żelazny, długi na 400 metrów, a tak wązki, że wózek, (jakiego zwykle używa się w kopalniach węgla), gdy jedzie po szynach, to jego krawędzie wystają nad brzeg molo. Takim to środkiem lokomocyjnym dostaliśmy się na ląd Patagonji.

Gdyby wózek, którym nas przewożono przez molo na ląd, wykoleił się z szyn, spadlibyśmy z pewnością do wody i w nurtach morskich znaleźli śmierć niechybną, gdyż o ratunku nawet mowy być nie może, ponieważ pomiędzy podkładami relsów, nawet nie położono jakiej takiej podłogi.

Nawiasem mówiąc, przed paroma miesiącami wózek taki wykoleił się, spadł z molo do morza, no — i rozumie się — kilkunastu podróżnych, jadących w wózku, utonęło.

Otóż skoro szczęśliwie stanęliśmy na lądzie, oczom naszym ukazał się łańcuch szarych gór. Żadnego drzewka, żadnej zieleni tutaj niema; martwa pustynia, pokryta kaktusami szarymi, jak szare i smutne jest tutaj życie. Wicher ustawicznie ryczy, miota piaskiem i kamieniami, tłucze w ściany blaszanych baraków i wież szybowych, lub pędzi olbrzymie wały wodne z oceanu na brzeg, aby je rozbić o skały i zmienić w biały puch, by go potem rozsypać, na kształt śnieżnej zadymki, po wiecznie ruchomych ugorach wód.

Ryk wichrów, nieustających nigdy, tworzy tutaj piekielną muzykę, w takt której zgrzytają w głębi ziemi świdry wiertnicze i pędzą maszyny, a ropa tryska przez korony wież, oblewając różnojęzyczne rzesze roboczego ludu, który ze wszystkich stron świata przywędrował szukać chleba, a znajduje często śmierć lub kalectwo.

Niema miesiąca, by jakiś robotnik nie został okaleczony lub zabity przy pracy. Zastępuje go inny. Praca wre, kipi, ustać nie może, bo ropę trzeba zmieniać na złoto. Świąt tutaj niema. A ośmiogodzinny dzien pracy tak jest obliczony, by robotnik wydał w ciągu pacy maksimum sił swoich.

Olbrzymie tereny naftowe w Patagonji są eksploatowane przez Rząd Republiki argentyńskiej. Towarzystwa prywatne tworzą tutaj mikroskopijną cząstkę przemysłu naftowego. I absolutnie rozwinąć się nie mogą, bo polityka rządowa, zmierza do tego, by przemysł naftowy całkowicie ująć w ręce Państwa.

Robotnicy naftowi są tutaj podzieleni na cztery kategorje, a wynagrodzenie ich jest następujące:

I kategorja (robotnicy niewykwalifikowani) otrzymuje za 8-godzinny dzień pracy 5.44 pesos nationale; II kategorja 6,20 pesos, III kategorja 7,36 pesos, a IV — 250 pesos miesięcznie, IVA 300 pesos miesięcznie. Prócz tego wszystkie kategorje otrzymują mieszkanie i światło bezpłatnie w barakach. Opału nie dają. Robotnikom płatnym miesięcznie strąca się z pierwszej pensji 50 proc., a z następnych pensji po 5 proc. na rzecz funduszu emerytalnego, który może być zwrócony jedynie wtedy, gdy robotnik przepracuje bez przerwy 25 lat. Robotnikom płatnym dziennie strąca się tylko 5 proc. zarobku.

Koszta utrzymania przeciętnie wynoszą 75 do 100 pesos miesięcznie. Ubranie, obuwie i bielizna o 50 proc. droższe, niż w Polsce.

Rzemieślnicy otrzymują taką samą płacę jak robotnicy naftowi, lecz nie znający języka hiszpańskiego najczęściej pracy otrzymać nie mogą i giną z głodu, lub popełniają samobójstwo.

Robotnik tutaj traktowany jest, jak żołnierz w wojsku, za lada przewinienie bywa zawieszany, a najczęściej z miejsca pozbawiony pracy. Żadnych organizacji zawodowych niema, a strajk, który tu był przed naszym przybyciem, został krwawo stłumiony przez Rząd.

My, którzyśmy przyjechali z Borysławia za kontraktem do pracy w rządowych kopalniach nafty w Comodoro, znaleźliśmy się w dość trudnem położeniu, bo miejscowi robotnicy zachowują się wobec nas wrogo, utrudniają nam pracę, szkalują po gazetach, jakkolwiek posiadamy daleko większe doświadczenie w pracy, niż robotnicy tutejsi. Dość wspomnieć, że w Borysławiu wierciliśmy szyby naftowe do głębokości około 2,000 metrów, a tutaj wiercą zaledwie do 600 metrów. Każdy z nas pracuje w przemyśle naftowym po lat kilkanaście. Są między nami nawet i tacy, którzy pracują w przemyśle naftowym po lat trzydzieści. Jak widać z powyższego, każdy z nas przewyższa swą wiedzą fachową tutejszych robotników, lecz ponieważ nie znamy języka hiszpańskiego jesteśmy narażeni na najrozmaitsze szykany.

Na domiar złego strącono nam z pierwszej pensji 50 proc., co wynosi dla st. wiertaczy po 150 pesos, a dla wiertaczy po 125 pesos. Wprawdzie podpisaliśmy kontrakt i zgodziliśmy się na odliczenie, lecz mówiono nam, że potrącenia z pensji będą wynosiły zaledwie parę pesos. Gdyby nam powiedziano, że połowa pierwszej pensji przepada bezpowrotnie, a tak samo i dalsze strącenia miesięczne po 5 proc., na rzecz funduszu emerytalnego, niktby z nas nie zgodził się na takie warunki. Kontrakt zawarliśmy na rok, i w ciągu tego czasu sumarycznie mają nam ściągnąć 375 pesos. Pomocnikom szybowym strącają tylko 5 proc. miesięcznie, a nam wiertaczom prócz wspomnianych odliczeń odtrącają również całą podwyżkę z pierwszej podwyższonej pensji, którą mamy otrzymać po sześciu miesiącach. Tak samo jest z ubezpieczaniem na wypadek śmierci. Jesteśmy ubezpieczeni każdy na 2,000 pesos, lecz jest to fikcja, bo według ustaw tutejszych, rodzina zabitego robotnika, jeżeli nie mieszka na terytorjum Argentyny, nie otrzymuje żadnego odszkodowania. **O tem wszystkiem powinno było wiedzieć Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie,** bowiem nikt inny, tylko to Ministerjum sporządziło kontrakty nasze i przesłało nam do podpisania i kontrakty te podpisywaliśmy w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Drohobyczu w obecności kierownika tegoż Urzędu, p. Wąsowicza. Niechże więc M. P. i O. S. zajmie się naszą sprawą i w porozumieniu z M. S. Z. drogą dyplomatyczną wydobędzie dla nas to, co nam się słusznie należy, a co z winy M. P. i O. S. zostało nam zabrane. Kierownik konsulatu polskiego w Buenos Aires, p. Langer, przyrzekł nam w tej sprawie swą pomoc. Niechże więc i Warszawa raczy zająć się naszą sprawą. Wprawdzie możemy tutaj polować na morsy, ganaki, pancerniki lub rozkoszować się widokiem pingwinów, lecz to nie da chleba naszym żonom i dzieciom, które w kraju zostały bez żadnego zaopatrzenia!

———::o::———

Praca na wsi.

(SZKIC Z HYGJENY PRACY).

Niejednemu wydaje się, że praca robotnika wiejskiego jest daleko mniej zdrowotna, niż praca robotnika miejskiego.

Oracz bowiem, żniwiarz, młocarz, ogrodnik, fornal, pastuch, stajenny, drwal, — wszyscy oni wystawieni są na wpływ zmienny pogody, na wilgoć, na słotę i zimno, mieszkają w izbach źle oświetlonych, ciasnych, brudnych, zaduszonych, nieraz z inwentarzem, nie mają ani wody filtrowanej do picia, ani ścieków, przeciążeni są pracą, pozbawieni narzędzi ulepszonych, maszyn.

Wielka to prawda... Wiejski najemnik narażony jest na reumatyzm, na zapalenie oskrzeli, na liczne choroby skórne, na różne zakaźne choroby, jak wąglik, nosacizna, promienica, na rozmaite wypadki przy pracy. Gorzej stokroć mieszka on, niż pracownik miast, gorzej się żywi, dłużej pracuje, dźwiga większe ciężary. Tysiące wiejskich nędzarzy opuszcza ziemię rodzinną, by głód zaspokoić, szukać szczęścia i pracy w Kanadzie, Brazylji, Francji, St. Zjednoczonych.

Dr. Alfieri we Włoszech obliczył, że wśród noworodków na wsi 40% waży mniej niż 3 kilogramy, gdy tymczasem wśród robotnic miejskich i posługaczek zaledwie 27 do 30% noworodków nie dosięga powyższej wagi.

Znane są fakty, że gruźlica nieraz przejawia się u robotników wiejskich w wielce groźnej formie i zabiera coraz więcej ofiar.

Mamy na wsi znaczny odsetek ślepych, chorych na oczy, garbatych, kulawych, przeróżnych kalek.

A jednak praca na wsi dla każdego robotnika czy też robotnicy jest daleko zdrowsza, bezpieczniejsza, mniej szkodliwa, niż w mieście.

Zdala od miasta, wśród pól i łanów, wśród łąk i lasów trzy wielkie czynniki oddziaływają na zdrowie i życie pracowników: słońce, powietrze, natura.

Z postępem nauki coraz więcej przekonywamy się, że **słońce jest nieprzebranem ożywczem źródłem** dla wszystkich istot żyjących, że jego nadfioletowe promienie zabijają środki chorobotwórcze i sprzyjają rozwojowi organizmu.

Na wsi robotnicy i robotnice mają wciąż słoneczne kąpiele, oni nie potrzebują wylegać się na łachach wiślanych, ani na piaskach polskiego morza — Gdyni, ani naświetlać się lampami kwarcowemi. Dziś nauka już wyraźnie mówi, że suterenv, pracownie bez słońca — to kaźnie, to groby ludzkie, że wstyd i hańba dla ludzkości hodować tak straszne rozsadniki chorób.

Zgadzają się też wszyscy higjeniści i lekarze, że życie — **mieszkanie i praca — na świeżem powietrzu utrzymuje człowieka przy zdrowiu** i młodości, ożywia go i uzdrawia. Nie dość jest otwierać lufciki, a nawet okna. Trzeba się kąpać w powietrzu świeżem, odczuwać wciąż nowe prądy powietrza, którego główna składowa część — tlen oczyszcza krew naszą, żywi nasze komórki i tkanki.

Wielka jest różnica między ciężką, zmudną, jednostajną pracą w fabryce w mieście wśród huku, łoskotu, warczenia, kurzu, dymu i zaduchu, a urozmaiconą pracą na wsi w przestworze cudnej natury, gdzie nic nie zakłóca piękna i harmonji świata.

Przy pracy na wsi w polu, w ogrodzie lub lesie najemnik czuje się wolny, nie zatraca swojego „ja", nie stoi nad nim tysiące kontrolerów, chronometrów. W razie zmęczenia może on odpocząć, nie potrzebuje pracować na wyścigi z uszczerbkiem swych sił i zdrowia, by premje otrzymać i nie być wydalonym z warsztatu pracy.

Jeśliby ludzie kochali życie, zrozumieli i przejęli się higjeną pracy, nie porzucaliby nigdy pracy na wsi, na roli, nie daliby się zaprząc do jarzma w piekle miejskiem.

Ciężka jest dziś dola wiejskiego robotnika. Przeciwnicy reformy rolnej, reform społecznych jakby umyślnie chcą go oderwać od gleby rodzinnej, obrzydzić mu pracę na roli, pogrążyć w nędzy, aby go przynęcić do miejskich fabryk, warsztatów, wygnać na obczyznę, mamiąc tysiącami franków i dolarów.

Higjenista pracy nie może i nie powinien namawiać robotników wiejskich do pracy w miastach, a zwłaszcza nigdy do emigracji. Higjena pracy musi zawsze uwzględniać psychikę pracownika, nie może ograniczać się na czystości pracowni, ubikacji, wentylatorach i t. p. Higjena umysłowa, higjena psychiczna powinna nareszcie i w Polsce zająć miejsce poczesne.

Robotnik czy robotnica, wypędzona ze wsi do miasta, z obawy śmierci głodowej przez długi czas nie może przyzwyczaić się do nowych warunków, asymilować się — stanowi podłoże bardzo podatne do gruźlicy, neurastenji, a nawet różnych zboczeń psychicznych.

Straszne warunki higjeniczne pożywienia i mieszkania robotników wiejskich mogą być w krótkim czasie radykalnie zmienione. Wszystko zależy od uświadomienia samych pracowników i energji stronnictw robotniczoludowych.

„Ustawa o ochronie pracy robotników rolnych" powinna czempręcej wejść do Sejmu, a działy o higjenie i bezpieczeństwie pracy powinny być wszechstronnie przejrzane i rozszerzone.

Kiedyż nareszcie Sejm zrozumie, że higjena i bezpieczeństwo pracy jest to klucz do rozwiązania pokojowego kwestji socjalnej?

Dr. J. Z.

Krwawy dramat małżeński. 2 trupy

Wczoraj o godz. 23-ej w suterynie domu przy ul. Nowogrodzkiej 34, zajmowanej przez szewca Antoniego Stanisławskiego (lat 41), rozegrał się krwawy dramat małżeński. Stanisławski od dłuższego czasu był zazdrosny o swą żonę, 31-letnią Marję. Gdy wczoraj wróciła do domu, wynikł między nimi spór, który skończył się tragicznie. Mąż strzelił z rewolweru do żony a następnie do siebie. Stanisławski zmarł natychmiast, żona jego po upływie 20 minut.

Stanisławscy osierocili 10-letnią córeczkę.

—::o::—

Tajemnicze zabójstwo.

Wracający ze służby do domu st. przodownik rezerwy Baranowski wczoraj około godz. 5 rano znalazł przed domem Nr. 18 przy ul. Ogrodowej na chodniku przy rynsztoku jakiegoś młodzieńca, nie dającego znaku życia. Lekarz Pogotowia nie mógł ustalić przyczyny śmierci. Oznak gwałtownej śmierci na trupie nie ustalono. Ze znalezionych przy denacie dokumentów, okazało się, że jest to 23-letni Jan Kwiatkowski, mechanik w wytwórni film kinematograficznych „Bifilm". Wkrótce na miejsce wypadku przybył komisarz VII kom. Szwarc, naczelnik urzędu śledczego Sonenberg i sędzia śledczy Malinowski. Matka Kwiatkowskiego zeznała, żes yn jej wraz ze szwagrem Władysławem Hyżewiczem, ślusarzem wyszli w sobotę o godz. 7 wiecz. i od tej pory więcej nie wrócił. Zrozpaczona matka przypuszcza, że syn padł ofiarą zemsty osobistej. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji i ustalenia przyczyny śmierci.

—::ooo::—

Zderzenia samochodów z tramwajem.

Wczoraj około godz. 10 rano przy zbiegu ulic Bagatela i Alei Belwederskich samochód Nr. 15835 należący do poselstwa Czechosłowackiego zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku t. j. z Mokotowa w Aleje, elektrowozem linji Nr. 1. Wskutek zderzenia kierowca Alojzy Pycek zaraz po zahamowaniu auta, padł nieprzytomny na kierownik. Pełniący służbę przed wartownią w Belwederze policjant i żołnierz przenieśli nieprzytomnego kierowcę do wartowni, gdzie doprowadzili go do przytomności. Następnie lekarz Pogotowia udzielił pierwszej pomocy i przewiózł Pycka do szpitala św. Rocha. Przy samochodzie zgięta przednia oś i uszkodzone skrzydło. Jadący tymże samochodem poseł Czechosłowacji wraz z rodziną — wyszli bez szwanku. Tramwaj lekko uszkodzony.

— Wczoraj około godz. 4 rano przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej autodorożka Nr. 436 (18651) prowadzona przez kierowcę Eugenjusza Wielochowskiego, zderzyła się z elektrowozem linji Nr. 10 prowadzonym przez motorniczego Szczepana Gołaszewskiego. Skutkiem zderzenia samochodu — w bok tramwaju, auto zostało silnie uszkodzone. Natomiast przy elektrowozie oderwana deska ochronna i rozbita t. zw maźnica i kilka szyb. Wypadku z ludźmi nie było.

—::o::—

Endecy przeciw samorządowi miasta Krakowa

Czytamy w „Naprzodzie":

Krakowska endecja wydaje pismo ulotne, w którem—wbrew wszystkim innym stronnictwom—oświadcza się przeciw utworzeniu tymczasowej Rady miejskiej w Krakowie, podając jako argumenty: 1) że nie zgadza się na to, by na podstawie cyfrowego wyniku ostatnich wyborów sejmowych, przyznano bundowcom 2 mandaty, należne im wedle tego klucza (przyczem kłamliwie nazywa bundowców komunistami), 2) że 25 mandatów dla stronnictw mieszczańskich to za dużo 3) że przyznano chadekom miejsce jednego wiceprezydenta miasta, a endekom nie przyznano (stosownie do nikłego znaczenia liczebnego endeków w Krakowie(.

Endeckie pismo ulotne napada wręcz na chadeków za to, że przystąpili do umowy o wprowadzenie tymczasowej Rady miejskiej; endecja podnosi przeciw chadekom zarzuty, że są 1) niedość antysemitami, 2) niedość chrześcijanami ,3) niedość narodowymi. Atak ten endeków przeciw chadekom opiewa dosłownie:

„Natomiast chrześcijańska demokracja. wziąwszy udział w nowych rokowaniach, zgodziła się nietylko na warunki, które w maju odrzuciła (jak wprowadzenie do Rady 2 komunistów i 21 żydów zamiast 18), ale nawet na gorsze, t. j. zrezygnowała z jednego reprezentanta ósemki w prezydjum, osłabiając w ten sposób wpływy chrześcijańskie i narodowe w Radzie miejskiej i prezydjum".

Doczekali się tedy chadecy, że wczorajsi przyjaciele z ósemki przedstawiają ich teraz, jako „pachołków żydowskich" i popleczników komunizmu!..

TELEGRAMY

Groźny zatarg grecko-bułgarski

Grecja „zgóry" zapowiada posłuszeństwo Lidze Narodów!

Sofja, 25 października. (PAT). Wczoraj około godz. 3-ej popołudniu na linji, zajmowanej przez wojska greckie, zapanował względny spokój. W niektórych miejscach widniały białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak odwrotu. Nagle koło godz. 5-ej popołudniu grecy wznowili ogień na całej linji frontu. Artylerja grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworzec w Liveun. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiadała. Oddziały piechoty greckiej posuwają się naprzód w kierunku Petrycy.

Sofja, 25 października. (PAT). Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, iż artylerja grecka bombarduje od rana miejscowości Piperica i Petrowo. Wśród mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorjum bułgarskie.

Ateny, 25 października. (PAT). Rząd grecki oświadczył, iż zgóry przyjmuje decyzję Ligi Narodów i wycofa swoje wojska z Bułgarji, skoro tylko Bułgarzy opuszczą zajmowane jeszcze przez siebie posterunki greckie.

Przerwanie rokowań polsko-litewskich

Lugano, 25 października. (PAT). W niedzielę podpisany został protokół IV-go posiedzenia plenarnego konferencji polsko-litewskiej. Protokół stwierdza różnicę poglądów obu delegacji w sprawach kolejowych. Delegacja polska, uważając sprawę komunikacji kolejowej za integralną część całokształtu zagadnień, związanych ze spławem na Niemnie, nie widzi możliwości racjonalnego załatwienia kwestji spławu i żeglugi bez jednoczesnego uregulowania sprawy komunikacji kolejowej. Delegacja litewska natomiast, uważając, iż sprawa komunikacji kolejowej stoi poza nawiasem kwestji spławu, odmawia traktowania zagadnienia kolei na konferencji. Wobec tych rozbieżności obie delegacje postanowiły odnieść się do swych rządów. Wynika stąd, że dalsze ewentualne wznowienie prac konferencji zależeć będzie od porozumienia rządów polskiego i litewskiego. Brak pełnomocnictw delegacji litewskiej w sprawach kolejowych uniemożliwił osiągnięcie pozytywnego rezultatu konferencji w Lugano. Delegacja polska opuszcza Lugano w poniedziałek.

Nacjonaliści opuszczają rząd Luthra

Berlin, 25 października. (PAT). Frakcja parlamentarna partji niemiecko - narodowej wezwała po krótkiej naradzie trzech ministrów niemiecko - narodowych w gabinecie Rzeszy do złożenia jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego swych dymisji na ręce kanclerza Rzeszy. Minister Schiele, który brał udział w naradach, opuścił po przyjęciu rezolucji posiedzenie.

Caillaux przeciwko daninie od kapitału

Paryż, 25 października. (PAT). Minister Caillaux w przemówieniu swem, wygłoszonem przed wyborcami w Chateau du Loir, oświadczył, że ogólna suma długu wewnętrznego wynosi 300 miljardów franków. Cyfry długu zewnętrznego minister nie podał. Wyraził on ubolewanie, iż pod względem finansowym istnieje stan „ani wojny, ani pokoju", gdyż zmuszenie Niemiec do spłacenia ciężarów wojennych okazało się nieosiągalnem. Co do daniny od kapitałów, Caillaux zaznaczył, iż myśl ta nie wytrzymuje krytyki (?). Myśli tej należy zaniechać, zresztą jest ona ideą polityczną.

—::o::—

Wiadomości telegraficzne.

— Wczoraj o godzinie 9 min. 14 na dworcu osobowym w Gdańsku zderzyły się dwa próżne pociągi osobowe. Ofiar w ludziach nie było.

— Mac Donald przybył wczoraj do Berlina.

— Komisja dla spraw kalendarza parlamentu tureckiego postanowiła przyjąć erę chrześcijańską. Decyzja ta przedstawiona zostanie Izbie.

—::o::—

Skutki dzikiej parcelacji.

Jak już pisaliśmy, Okręgowy Urząd Ziemski w Warszawie i Min. Reform Rolnych nie zatwierdziły planu dzikiej parcelacji fol. Gołębiówek, pow. Kutnowski, z powodu pogwałcenia praw robotników rolnych.

Nowonabywcy, którym uprzykrzyło się czekanie na spełnienie obietnicy o formalnem przewłaszczeniu (czego mamy nadzieję, nie doczekają się, dopóki krzywda robotników nie zostanie naprawiona) gremjalnie zabrali się do rozbiórki stodoły.

Właściciel Fijałkowski wezwał policję, która zapobiegła zaburzeniom.

Oto są skutki dzikich parcelacji, w których pośredniczy p Rapacki.

Wyszła z druku broszura **dr. Józefa Zielińskiego „O wyborze zawodu"**, wydana przez Zarząd Główny T. U. R. Broszurę nabywać można w Sekretarjacie Generalnym T. U. R., Warszawa, Warecka 7. Cena 40 gr.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

W poniedziałek, 26 października.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie W. O. K. R. P. P. S.

We wtorek, 27 pazdziernika.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Baczność b. wartownicy P. Z. G. W czwartek, dn. 29 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się zebranie byłych wartowników P. Z. G.

ZJAZD ZW. SOCJALISTÓW POLSKICH W STANACH ZJEDN.

W dn. 14 i 15 listopada r. b. odbędzie się w mieście Niagara Falls Nadzwyczajny Zjazd Zw. Socjal. Polskich w Stanach Zjedn.

Zjazd ten, zwołany na mocy uchwały Rady Partyjnej Zw. Socj. Polskich, ma zastanowić się nad sprawami, związanemi z upadkiem chicagoskiego „Dziennika Ludowego"; nad sprawą stosunku do różnych ugrupowań lewicowych na wychodźtwie, oraz nad szeregiem spraw organizacyjnych.

Ruch zawodowy.

Sekcja Buchalterów Zw. Zaw. Prac. Handlowych (Sienna 16) urządza zebranie informacyjne dla członków w czwartek, dn. 29 b. m., o godz. 7 i pół wiecz., w siedzibie Związku. O godz. 7 w. przed zebraniem, przewodniczący sekcji, p. **Antoni** Szyller, rejestrować będzie buchalterów samodzielnych, dokładnie obznajmionych z przepisami podatkowemi.

Sekcja Buchalterów Zw. Prac. Handlowych (Sienna 16), celem pogłębienia fachowych wiadomości członków swoich, buchalterów, zorganizowała wycieczki fachowe do instytucji i firm. Odbyto już wycieczki do firmy „Robert Saenger" i Poczt. Kasy Oszczędności. Najbliższa wycieczka zwiedzi biura Związku Spożywców „Społem". Zapisy na wycieczki przyjmować będzie przewodniczący Sekcji, A. Szyller, w czwartek ,dn. 29 b. m., o godz. 7 wiecz., w siedzibie Związku (Sienna 16).

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW SZPITALI MIEJSKICH.

Dn. 16 b m. odbyło się ogólne zebranie pracowników szpitali Magistratu m. Warszawy, na którem referowali tow. tow. **Haupa** i **Wysocki.**

Po długiej dyskusji, zgromadzeni w liczbie przeszło 500 osób, uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani potępiają zakusy Magistratu, zmierzającego do płacenia za 4 dni odpoczynkowe, zamiast dania 4 dni wolnych w miesiącu; zebrani uchwalają bezwzględne korzystanie z 4 dni odpoczynkowych

2) Zebrani wybierają komisję, która weźmie udział w rokowaniach z Magistratem w sprawach praktycznego wprowadzenia 4 dni odpoczynkowych i zapłaty wstecz za dni przepracowane a niezapłacone.

3) Zebrani uchwalają jednogłośnie wpłacić na Dom Ludowy po 10 zł. od osoby; na cele kulturalno - oświatowe po 20 zł. od osoby i na Wydział Wychowania Dziecka Robotniczego — po 5 — 10 zł. od osoby.

4) Zebrani protestują przeciwko projektom Magistratu i Rady Miejskiej, dążącym do zniesienia Komisji Dyscyplinarnej i żądają bezwzględnego zniesienia § 13 regulaminu Magistratu i zastosowania Komisji Dyscyplinarnej również wobec pracowników wydziałów autonomicznych Magistratu

IV ogólnopolski zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej odbył się w dniu wczorajszym w Sali Handlowców przy ulicy Siennej 16.

Szczegóły Zjazdu podamy osobno.

Ruch kult.-oświatowy.

ZARZĄD GŁÓWNY TOW. UNIW. ROBOT.
Warecka 7, Sekretarjat czynny 5—7 wiecz.

Posiedzenie Zarządu Głównego T. U. R. odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 17-ej, w lokalu Z. P. P S. (Sejm).

Porządek dzienny: 1) Sprawy Zjazdu 2) Wylosowanie 5 członków Zarządu, 3) Zgłoszenie rezolucji przez referentów, 4) Wolne wnioski.

Obecność tow. tow. posłów: Kazimierza Czapińskiego, Zygmunta Piotrowskiego i Zygmunta Żuławskiego nieodzowna.

Oddział Warszawski T. U. R. Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny od 5 — 7 po poł.

Bibljoteka Oddz. Warsz. TUR. Bibljoteka czynna jest w lokalu TUR. od 7—9 wiecz. w poniedziałki, środy i piątki. Wpisowe złoty, opłata miesięczna 30 groszy. Bibljoteka posiada 2000 tomów.

Ruch spółdzielczy

Położenie kamienia węgielnego pod dom kooperatywy „Domu Spółdzielczego“.

Dn 24 b. m. odbyło się założenie kamienia węgielnego pod pierwszy dom z grupy 28, budowanych przez kooperatywę „Domy Spółdzielcze“ na Grochowie.

Pierwszą cegłę położył prezes Zarządu, tow. sen. Siedlecki, dalsze — członek Zarządu tow. M. Jankowska, administrator budowy tow. inż. L. Ejsmont, kierownik techniczny, inż. Matuszewski i przedsiębiorca inż. Bobiński.

Tem samem — z okresu organizacji Spółdzielnia przeszła do efektywnej pracy.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17.3, najniższa 7.5; w Zakopanem było pochmurno, temperatura rano wynosiła 13°, najniższa w nocy 10°, najwyższa onegdaj 15°.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Ciepło, chmurno, w nocy i rano jeszcze przejściowe drobne deszcze, zwłaszcza na północy, potem zachmurzenie stopniowo malejące, słabe wiatry południowo zachodnie i zachodnie.

Kursy dla wychowawców. W dniu 20 b. m. odbyło się otwarcie kursów dla wychowawców, zorganizowanych przez Min Pracy i Opieki Społecznej. Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele Rządu, Magistratu m. st. Warszawy, Uniwersytetu oraz szeregu instytucji oświatowych i społecznych. Aktu otwarcia kursów dokonał w imieniu p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Bronisław Krakowski, naczelnik Wydziału Opieki nad młodzieżą i dziećmi. Wykład inauguracyjny o opiece społecznej w Polsce wygłosił p. prezes Koralewski.

Program kursów obejmuje: historję wychowania gromadnego, fizjologję i psychologję dziecka, patologję umysłowości dziecięcej, ogólne wiadomości w zakresie opieki prawno - społecznej, zasady hygjeny i wychowania, organizację zakładów, systemy wychowawcze, zasady opieki hygjeniczno-lekarskiej, zagadnienia walki z alkoholizmem, czytelnictwo dziecięce i inne. Poza metodycznemi wykładami wygłoszony zostanie cykl odczytów, obejmujących całokształt zagadnień z dziedziny opieki i wychowania. Jako prelegenci zapewnili swą współpracę pp.: prof. dr. Aleksander Mogilnicki, prof. dr. Mieczysław Michałowicz, doc. dr. Władysław Szenajch, doc dr. Tadeusz Jaroszyński, dr. Stanisław Kopczyński, dr. Klemens Łazarowicz, dr. Janusz Korczak i inni.

Zajęcia praktyczne obejmują: gimnastykę, gry, zabawy, sporty, rysunki, modelowanie, zdobnictwo, wycieczki i zwiedzanie zakładów.

Lekceważenie przepisów bezpieczeństwa. Mimo wywieszenia tablic przy zbiegu ul. Nowy Świat i Al. Jerozolimskich, w miejscu budowy tunelu, publiczność w dalszym ciągu ignoruje te przepisy i nie przechodzi na drugi chodnik, narażając się nietylko na obryzgiwanie błotem przez pojazdy, **lecz również na przejechanie.** W miejscu tem od parkanu do wagonu idącego po szynach tramwajowych, jest zaledwie około 30 centymetrów. Mimo jawnego niebezpieczeństwa, omawiane napisy są systematycznie przez przechodniów lekceważone.

Z Tow. Naukowego Warszawskiego. Dr. Ludwik Wertenstein, kierownik Pracowni Radjologicznej Tow. Naukowego Warszawskiego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, wyjechał na przeciąg jednego roku do Cuvendish Laboratory w Cambridge celem współudziału w doniosłych badaniach prof. Ernesta Rutherforda nad transmutacją atomów Prof. Wertenstein korzysta dla wykonania tych prac ze specjalnej zapomogi uzyskanej przez prof. Rutherforda z fundacji Rockefellera.

Korespondencyjne kursy języka Esperanto. Pragnąc uprzystępnić naukę języka międzynarodowego Esperanto, Stow. Esperantystów „Laboro“ zorganizowało korespondencyjne kursy esperanckie. Po informacje należy zwracać się pisemnie do Sekretarjatu „Laboro“—Warszawa, Leszno 28, m. 13.

III Wszechpolska wystawa gołębi pocztowych. W ramach tegorocznej Wystawy Drobiu, mającej odbyć się w Warszawie w dniach 14—17 listopada r. b. zostanie urządzony dział Gołębi Pocztowych, tak z hodowli prywatnych jak i ze stacji wojskowych.

Zebranie Prezydjum Rady Naczelnej P. Mł. Ak. Dnia 20 b. m. w lokalu Województwa Warszawskiego odbyło się zebranie Prezydjum Rady Naczelnej P. Mł. Ak., przy obecności pp. wojewodów Wł. Sołtana, S. Moskalewskiego i in. Tematem obrad był zbliżający się „Tydzień“ 4—11 listopada. Wysłuchano sprawozdania z działalności poszczególnych Komisji i stwierdzono sprawność przygotowań organizacyjnych. Fakt zawiązania się 80 Komitetów „Tygodnia“ na terenie całego kraju rokuje zbliżającemu się „Tygodniowi“ powodzenie.

WYPADKI.

Rozbój pod miastem. Wczoraj w nocy na powracającą z Góry Kalwarji szosą Piaseczyńską Zofję Czaplińską między Służewcem a Nowym Sadem napadło trzech rabusiów, którzy zrabowali jej 12 zł. gotówką i pierścionek złoty z szafirem i 3 brylancikami wartości 50 zł. Po rabunku napastnicy zbiegli w stronę Szop Niemieckich. Dowiedziawszy się o napadzie, st. post. 16-go komisarjatu Krawczyński zarządził pościg i w Szopach Niemieckich zatrzymał 20-letniego Henryka Niedzielskiego, mieszkańca Szop Niemieckich, którego rysopis zgadza się z jednym z uczestników napadu.

Samobójstwo na zabawie. Wczoraj w nocy w cytadeli w budynku Nr. 25 mieszczącym „Ognisko Żołnierskie“ Polskiego Białego Krzyża odbyło się przedstawienie amatorskie a następnie zabawa taneczna. Około godz. 2 w nocy rozległ się nagle wystrzał rewolwerowy. Gdy uczestnicy zabawy nadbiegli na miejsce wystrzału t. j. do szatni, ujrzeli tam opartego o ścianę i trzymającego w ręku rewolwer kapr. ze szkoły zbrojmistrzóww cytadeli, Stanisława Mikołajewskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową na wylot części miękkich klatki piersiowej i, po udzieleniu pomocy, pozostawił Mikołajewskiego w ambulatorjum cytadeli. Powód targnięcia się na życie — zawód miłosny.

Zamachy samobójcze. Wczoraj usiłowały otruć się esencją octową: Franciszka Wiśniewska (Środkowa 23), Szlama Hochgalanter (Miła 9), Marjan Rakowicki (Pańska 100), Zofja Morawska (Inowrocławska 8).

Wypadek tramwajowy. Na rogu ul. Nowowiejskiej i placu Zbawiciela, będąc pijany wypadł z tramwaju Aleksander Skrzecz, robotnik tramwajowy (Miedziana Nr. 20). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie głowy oraz krwotok z lewego ucha i po udzieleniu pomocy, przewiózł poszwankowanego nieprzytomnego do szpitala św. Rocha.

—::o::—

Z sądów.

ECHA RZĄDÓW CHJENO - WITOSA W TARNOWIE.

Przed paru dniami w Tarnowie przed sądem okręgowym karnym, jako apelacyjnym, odbyła się rozprawa w głośnej sprawie tow. prof. Ciołkosza, Skwiruta, Batista, Żarka i Flaszy jeszcze z czasów 1923 roku. Oskarżono ich o przekroczenie §§ 3 i 19 ustawy o zgromadzeniach i z § 491 uk. i art. V noweli z 17 grudnia 1862, popełnione przez to, iż mieli urządzić 28 października 1923 r. w Tarnowie pochód niedozwolony, a w czasie tego pochodu miano nieść lalkę olbrzymią na szubienicy, z napisem „8“. Lalkę tę pod koniec pochodu spalono. Prokuratura dopatrzyła się w tem obrazy rządu, bowiem jej zdaniem wyobrażał bałwan na szubienicy ówczesnego premjera Witosa, co wyrozumieć można było z okrzyków tłumu: „podnieś Witosa, spuść Witosa“ przyczem noszący tę lalkę podnosili ją lub zniżali, zaś inni walili w nią kijami.

Sąd I instancji zasądził wszystkich oskarżonych na areszt 14-dniowy bez zamiany na grzywnę. Sprawę tę rozpatrywał sąd apelacyjny na skutek odwołania się tak prokuratury, jak i oskarżonych. Przewodniczył rozprawie radca dr. Geissler, bronili tow. dr. Simche i dr. Fensterblau z Krakowa. Po przedstawieniu obszernem sprawy przez przewodniczącego — postawił prokurator wniosek o dopuszczenie dodatkowego dowodu z przesłuchania świadków: starosty Ziółkowskiego i Jaegermana celem stwierdzenia, czy starostwo udzieliło tow. Ciołkoszowi zezwolenia na ten pochód. Obrońcy w dłuższych wywodach zbijali poszczególne momenty oskarżenia, wykazując bezpodstawność wyroku i domagali się uwolnienia podsądnych, a w ostatecznym razie ponownego otwarcia rozprawy i dopuszczenia dowodu z świadków pominiętych w I instancji.

Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił uchwałę, postanawiającą ponowne otwarcie rozprawy i dopuszczenie świadków, podanych przez prokuraturę i obrońców, poczem rozprawę odroczono.

—::o::—

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Opowieści Hoffmanna.
Teatr Narodowy. Damy i Huzary.
Teatr Letni. Pan Minister.
Teatr Polski. Madame sans gene.
Teatr Mały. Żywa maska.
Teatr im. Bogusławskiego. Kapelusz słomkowy.
Teatr im. Fredry. Ogniem i mieczem.
Teatr Odrodzony. Kościuszko pod Racławicami.
Teatr Popularny. Śmierć Okrzei.
Teatr Nowości. Orłow.
Qui Pro Quo. Grunt się nie przejmować.
Perskie Oko. Tylko dla dorosłych.
Eldorado. Aj, aj, aj.

—::o::—

SPORT.

POLONIA - CRACOVIA 2:2 (1:2).

Doskonała gra mistrza stolicy.

Z wielką niecierpliwością oczekiwała cała sportowa Warszawa wczorajszego spotkania na Dynasach.

Każdy zdawał sobie doskonale sprawę, że walka będzie zacięta i emocjonująca.

I nikt w rzeczywistości nie zawiódł się.

Gra była niezmiernie ciekawa, a poziom jej zadowolił najwybredniejszego widza.

„Cracovia“ — wystąpiła bez Kałuży, Polonja zaś bez Krygiera.

Gra od samego początku nie uwidacznia specjalnej przewagi żadnej ze stron.

Obustronne ataki kończą się zwykle na obrońcach.

Wreszcie następuje krytyczny moment pod bramką Cracovii. Zastawniak, chcąc obronić głowę, pakuje piłkę do własnej siatki. W kilka chwil potem prawe skrzydło gości bije Kornera.

Gross broniąc, wtłacza piłkę do siatki. Wynik 1:1; obie bramki samobójcze.

„Cracovia“ — wzmaga tempo, wynikiem czego jeszcze jeden punkt dla białoczerwonych.

Po przerwie obraz gry zmienia się.

Mistrz stolicy w usatwicznej przewadze. „Cracovia“ — widocznie opada na siłach, ograniczając się jedynie do obrony. Jej chwilowe wypady niweczy świetny Bułanow, najlepszy gracz na boisku. Wśród wrzawy dopingującej Polonię publiczności, pada wreszcie wyrównywująca bramka, strzelona przez Bułanowa.

Gra toczy się na połowie gości; dalsze ataki mistrzowskiej drużyny stolicy nie przynoszą rezultatu.

Polonia — miała swój dobry dzień. Gdyby nie brak szczęścia, mecz mogłaby pewnie wygrać.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje: Bułanow I, II, Smit oraz Emchowicz. U gości wybijał się Malczyk i Gintel.

M. K.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

W niedzielę 25.X o godz. 11 rano odbył się na Marymoncie bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na przestrzeni około 8 kilometrów. Pogoda — ładna i ciepła, teren mokry, lesisty, częściowo tylko prowadził po ścieżkach i drogach. Zwyciężył Łukasiewicz (Poł.) w 33 m. 37,4 sek., 2) Centkiewicz (Varsovia) w 34 m. 7 sek., 3) Jaworski (AZS) w 34 m. 32 sek. **Na skutek zwycięstwa Polonji, nagroda profesora Wittiga przypadła ostatecznie temuż Klubowi.**

Warszawianka — Skra 10:2 (6:2):
Warszawianka III — „Głuchoniemi“ 8:1.

Wczoraj rozegrany został na boisku Skry mecz towarzyski Warszawianka - Skra z wynikiem 10:2 (6:2). Skra w osłabionym składzie. Drużyna Warszawianki zwycięża zasłużenie, przyczm najlepiej grała trójka środkowa ataku. Dla Skry uzyskali punkty obaj łącznicy. Sędzia p. Wąsowicz. Przedmecz Warszawianka III — „Głuchoniemi“ zakończył się zwycięstwem junjorów Warszawianki w stosunku 8:1.

Książki nadesłane

J. i M. Jaworskie. „Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom młodszym i starszym“.

Marja Sadzewiczowa i Dr. Wanda Daszewska. „Metodyka ćwiczeń praktycznych do pogadanek dla pierwszych klas szkoły powszechnej“, wyd. Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa, 1925.

B. Gebert i G. Gebertowa. „Opowiadania z dziejów powszechnych“ ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Polski, Litwy i Rusi. Cz. I do elekcji Stanisława Augusta z 108 rycinami i 9 mapkami w tekście. Wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa, 1925, str. 136. Cena zł. 2.40.

Dyakowski R. Zarys metodyki niższego kursu nauki o przyrodzie. Wyd. III rozszerzone i przystosowane do programów szkół powszechnych, oraz niższego gimnazjum. Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa, 1925, str. 142. Form. 14×20 cm. Cena zł. 3.

Z. Weyberg. „Krystalografja opisowa“. Wykład elementarny trzech praw krystalografji i opis 32 rodzajów krystalograficznych z 637 rysunkami w tekście. Wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa. 1925. str. XII plus 392.

S. Kwiatkowski. Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego. Książnica - Atlas. Warszawa — Lwów.

Michalski Władysław. Przyroda martwa. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich, zeszyt II. Cz. I. Materjał doświadczalny dla nauczyciela Wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa, 1925 str. 80, rys. 29. Form. 14×20 cm. Cena zł. 3.60.

Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.